***Piracenie lektur, czyli problemy z przygodami***

***autor: Malvagio***

Baner (na wszelki wypadek, to ten sam, co poprzednim razem) –<https://i.imgur.com/2eR2li2.jpg>

Źródło: <https://derpibooru.org/109926?q=idw+advertisement>

Grafika 1 - <https://derpicdn.net/img/2013/11/22/478470/large.png>

Źródło - <https://derpibooru.org/images/478470?q=pirate> (innego tam nie ma)

Grafika 2 - <https://derpicdn.net/img/view/2013/12/28/507975.jpg>

Źródło - <https://derpibooru.org/images/507975?q=pirate> (podane na stronie już nie działa)

Grafika 3 - <https://derpicdn.net/img/2014/2/4/543562/large.jpeg>

Źródło - <http://tumblr.idwpublishing.com/image/75601755568>

Grafika 4 - <https://derpicdn.net/img/2014/1/11/521633/large.jpeg>

Źródło - <https://derpibooru.org/images/521633?q=artist%3Aben+bates> (podane na stronie nie działa)

Witam ponownie i pozdrawiam wszystkich fanów komiksów! Zgodnie z zapowiedzią wieńczącą poprzednią recenzję, znów na warsztat trafiają dwie dwuzeszytowe historie (numery 13-16), znacznie bliższe fanfikowemu tagowi „przygoda”, niż „plasterek życia”.

A jakież to przygody czekają na czytelników? Pierwsza historia utrzymana jest w klimatach pirackich, które jak dotąd nie były w serialu eksplorowane, mamy więc do czynienia z prawdziwym novum. Mane 6 podczas pobytu na plaży (która najwyraźniej znajduje się nieopodal Ponyville… geografia Equestrii przyprawia o ból głowy) spotykają dziarskiego kapitana Hoofbearda i razem z nim wyruszają na zamorską wyprawę, by pomóc mu w odnalezieniu skarbu. W drugiej opowieści zaś, bohaterki biorą udział w ekspedycji zupełnie innego rodzaju. Bibliotekę Twilight zaatakował żarłoczny Mól Książkowy, łasy na zbiory neurotycznej bibliofilki, a pogoń za nim odbywa się poprzez same zapisane na stronicach (i znikające wraz z nimi) historie. W obu przypadkach za scenariusz odpowiedzialna jest Heather Nuhfer, znana już czytelnikom z historii o Koszmarnej Rarity, za rysunki odpowiadają zaś kolejno Brenda Hickey i Amy Mebberson.

Fabuły utrzymują tendencję do bycia stosunkowo prostymi historiami, skupmy się więc na samych elementach klimatu. Przygody z kapitanem Hoofbeardem są pod tym kątem jednolite – przez cały czas utrzymuje się w nich przyjemnie lekki, awanturniczy duch, oddany również w warstwie graficznej dzięki jasnym i ciepłym kolorom. Niezależnie od tego, czy bohaterowie spokojnie przemierzają morze, czy akurat walczą z potworem – mocno skrojonym pod fandom! – lub toczą pirackie pojedynki, wszystko jest na swoim miejscu. Nie mogę tu jednak nie wspomnieć o pewnym detalu, który w oczach niektórych będzie poważnym zgrzytem – postaci trzymają broń W ZĘBACH. Czytelnicy, których ten motyw odstręcza, strzeżcie się!

Pogoń za Molem Książkowym odbywa się poprzez kolejne opowieści, o jednolitości nie może więc tu być mowy. O polu do popisu dla rysowniczki – jak najbardziej; muszę przyznać, iż wzorowo wywiązała się ona z tego zadania. Poszczególne segmenty wyraźnie różnią się od siebie, dobrze oddając reprezentowany gatunek, całości dopełniają zaś subtelne detale, jak na przykład zmieniające się ramki kadrów. Motyw przeskakiwania pomiędzy opowieściami został zrealizowany z klasą, ale odradzam głębsze zastanawianie się nad nim. Komiks nigdy nie wyjaśnia,dlaczego pościg odbywa się w taki sposób (zwłaszcza, iż niektóre kadry wskazują, że kiedy bohaterki tkwią wewnątrz, Mól przebywa fizycznie w bibliotece), ale przy zastosowaniu Zasady Fajności nie stanowi to większego problemu.

A jak wypadają postaci, zarówno te nowe, jak i stare? W przypadku tych drugich nie będę się szczególnie rozwodzić, ponieważ nie odbiegają one od swych serialowych odpowiedników. Heather Nuhfer już w „Koszmarnej Rarity” pokazała, iż potrafi je bezbłędnie oddać, co dla osób ceniących sobie zachowanie wierności pierwowzorowi stanowić będzie spory atut. Z drugiej strony… można im zarzucić brak rozwoju, choć w przypadku komiksów, których poszczególne arki są ze sobą zazwyczaj powiązane bardzo luźno, uniknięcie go jest raczej niemożliwe – w każdej kolejnej historii i tak następowałby reset do stanu wyjściowego. Hm, to brzmi dziwnie znajomo…

Przejdźmy zatem do nowych postaci – tutaj sprawy prezentują się już o wiele ciekawiej, a to za sprawą kapitana Hoofbearda. Jego postać zgarnia wszystkie laury, nie tylko błyszcząc we własnej historii, ale także zostawiając konkurencję z drugiej daleko w tyle. Ujmując rzecz krótko – Jack Sparrow trafił do Equestrii. Zarówno zachowanie ogiera, jak i jego wygląd (trzeba przyznać, iż estetycznie cieszący oko) stanowią oczywistą aluzję do postaci odgrywanej przez Johnny’ego Deppa. Mamy więc do czynienia ze schematem, lecz dobrze zrealizowanym i wzbogaconym o kilka drobnych elementów, obcych piratowi z Karaibów. Podobnie jednak jak w jego przypadku, Hoofbeardowi aż chce się kibicować. Kucykowym przygodom brakowało takiego awanturnika (Dzielna Do to jednak inna bajka), niezwykle więc żałuję, że w gruncie rzeczy otrzymuje od autorki niewiele okazji do popisania się. Tym bardziej, iż jak dotąd był to jego jedyny występ, a wzmiankę o nim odszukać można jeszcze tylko w Bestiariuszu do „Tails of Equestria”, gdzie jest tylko autorem jednego z wpisów.

W drugiej historii czytelnikowi zostaje przedstawiona cała plejada nowych postaci, które uciekły z opowieści pochłanianych przez żarłocznego insekta – uwaga nie skupia się jednak mocniej na żadnej z nich. Najwięcej otrzymuje jej Zła Królowa Trottingham, która obejmuje przywództwo nad niewielką grupką zbiegłych antagonistów, ale wątek ten nie jest szczególnie mocno rozwijany. Podczas lektury nie mogłem oprzeć się wrażeniu, iż po prostu stanowi rodzaj fabularnej „zapchajdziury”. Miłośnicy nawiązań powinni być jednak usatysfakcjonowani, jako że wszystkie literackie postaci są de facto ponifikacjami bohaterów znanych z prawdziwych książek (i nie tylko). Szkoda jednak, że nie niosą ze sobą czegoś więcej.

Oczywiście nie sposób nie powiedzieć choć kilku słów o przyczynie całego tego zamieszania, Książkowym Molu. Jego rozwój charakterologiczny ściśle związany jest z rozwojem fizycznym, gdy poznajemy go po raz pierwszy jawi się po prostu jako niewielki szkodnik, którego należy wytępić. W miarę pożerania kolejnych stronic rośnie w nim jednak nie tylko apetyt, ale też złość i złośliwość; szybko przestaje się ograniczać do uciekania przed bohaterkami, przechodząc do bezlitosnego kontrataku. Jego motywacja wykracza poza głód, ale okazję do poznania jej otrzymujemy dopiero pod sam koniec historii. W ostatecznym rozrachunku wypada w porządku – ani za bardzo na minus ani za bardzo na plus. Ot, jest antagonistą zgrabnie skrojonym do konkretnej historii.

W tym miejscu musimy jednak przejść do największego problemu obu historii. Można powiedzieć, iż fatum serialu w końcu dopadło i komiksy – zakończenia i rozwiązania konfliktów przychodzą zdecydowanie zbyt szybko, co w mojej opinii niemal je rujnuje. Jest to szczególnie widoczne, a zarazem bolesne, w przygodzie pirackiej, gdy dzieje się to niemal dosłownie z kadru na kadr i nie stoi za tym żaden sensowny powód! Pomiędzy zawiązaniem konfliktu i jego rozwiązaniem nie dzieje się absolutnie NIC, co mogłoby do niego doprowadzić, za wyjątkiem śmiesznie krótkiej przemowy Fluttershy. Przeszkoda stojąca pomiędzy kapitanem Hoofbeardem, a jego skarbem znika sama z siebie, jak gdyby w swoją rolę weszła z przymusu i chciała jedynie zachować jakiekolwiek pozory. Dziarski pirat zasłużył na zdecydowanie więcej. Konflikt z Molem Książkowym natomiast jest o tyle lepszy (niewiele), iż następujący błyskawicznie koniec ma przynajmniej jakiekolwiek sensowne uzasadnienie. Obie historie cierpią jednak wyraźnie na syndrom brakującego odcinka – rozpisane na jeden zeszyt więcej (myślę, że w zupełności by wystarczyło) z pewnością sprawdziłyby się o wiele lepiej.

Podsumowując… niestety, po raz pierwszy muszę powiedzieć, iż twórcom nieco podwinęła się noga. Zarówno lewa, jak i prawa, biorąc pod uwagę, że problem dotknął dwóch historii z rzędu. Niewykorzystany potencjał i straszliwie wręcz wymuszone epilogi nie pozwalają mi na wystawienie ocen wyższych niż 5/10. A i to tylko dzięki Kapitanowi Hoofbeardowi w przypadku pierwszej historii i motywowi przemieszczania się między różnymi gatunkami powieści w drugiej.

Na ten numer to już wszystko! W kolejnym wracamy do formuły, od której wszystko się zaczęło – większej historii, rozpisanej na cztery zeszyty. A czy będzie to powrót udany? Cóż, przekonamy się!

Adios!